

„Jesteśmy Luteranami”

Śladami Lutra w Seydzie i w okolicy

Serdeczne podziękowania dla Pani Kathariny Körting, pełnomocniczki do spraw reformacji diecezji wittenberskiej za jej miłe odwiedziny i zachętę do napisania tej broszury. Obrazek wykonała Jasmin Lindemann, uczennica klasy pierwszej w Seydzie.

Seyda, 4.02.2016 i 15.04.2016

Arnsdorf	strony 7 i 8
Elster	strona 9
Gadegast	strony 14, 17, 19, 20, 21
Gentha	strony 10, 11, 19, 23, 24
Mark Zwuschen	strony 23 i 25
Mellnitz	strony 5 i 23
Morxdorf	strona 15
Naundorf	strony 19, 23, 24
Ruhlsdorf	strony 7, 18, 21
Seehausen	strona 15
Seyda.....	strony 3-9, 11, 12, 14, 16, 17, 21-23 i 26
Zemnick	strona 19

Luter – tak nazywał się człowiek, który z dniem 31 października 1517 roku stopniowo doprowadził do reformacji. Najpierw spisał swój zwój tez, a następnie zmienił swe nazwisko na grecko-brzmiące, postępując zgodnie z tradycją, tak jak uczynił to np. jego przyjaciel, Melanchton, który wcześniej nazywał się „Schwarzerd” (Czarnoziem). „eLeUTHERia” znaczy po grecku „wolność”. Wolność dało Lutrowi poznanie Pisma Świętego: wolność, która bierze się stąd, że dosięga cię łaska Boża; dzięki niej mogę oprzeć się innym autorytetom, działać z miłością, być radosnym i ufny. (porównaj: Kaufmann, Thomas: Historia reformacji 2009, str. 186)

Reformacja dokonała się w naszym bezpośrednim sąsiedztwie – Seyda leży dokładnie między Jüterborgiem, gdzie Tetzel sprzedawał swoje odpusty, a Wittenbergą, gdzie w reakcji na powyższe wydarzenia miało miejsce wywieszenie tez „przeciw odpustowi”. To tu reformacja odniosła bezpośredni sukces: w samym czasie przemian, ale i potem aż do dzisiaj, 500 lat później.

Marcin Luter znał Seydę. W czasie kazania w Wittenberdze wspomniał to miasteczko, jako punkt odniesienia co do odległości mniej więcej tak: Wyobraź sobie, drogi zborze, że Mojżesz wyruszył w tak daleką podróż, jak stąd do Seydy...” (WA 25,473,15). Osobiście również zatroszczył się o obsadzenie stanowiska proboszcza w Seydzie. Jego przyjaciel, Bartholomäus Rieseberg był pierwszym ewangelickim księdzem w Seydzie i pracował tu od 1527 do 1540 roku. Przybył tu za poradą Lutra, tuż po tym jak uniknął stosu jako reformatorski kaznodzieja w Hesji.

13 listopada 1528 roku, w „piątek po Marcynie” z okazji pierwszej ewangelickiej wizytacji Marcin Luter był prawdopodobnie osobiście w Seydzie – taki zapis widnieje w dzienniku, w którym spinano każdy dzień z życia Lutra (Buchwald). Dziesięć lat po reformacji w trakcie tej pierwszej ewangelickiej wizytacji w „Kurkreis” (przyp. tłum.: nazwa historycznego terytorium, powstałego z Księstwa Saksońsko-Wittenberskiego) chodziło o to, by sprawdzić, co dotarło do zborów z reformatorskiej nowiny. Wizytująca komisja dokonała przerażającego odkrycia – nie w Seydzie, ponieważ tam pracował już ksiądz Rieseberg, ale w innych miejscach.

Czasami duchowny nie znał nawet Ojciec Nasz, a jedynym kryterium, by zostać księdzem była umiejętność czytania, ściślej czytania mszy.

Przed udzieleniem wskazówek wizytatorzy zażądali wpierw dokładnych informacji z Seydy. Następnie zalecono, by w Seydzie wybudowano szkołę i szpital. Miała także powstać „wspólna skrzynka”, czyli kasa dla wszystkich, w szczególności dla biednych.

Labetz - miejscowość, która podlegała kościelnie pod Seydę - zamieniono z Schadewalde, które należało do Wittenbergii. Ksiądz z maleńkiego Mellnitz, który nie miał wystarczających dochodów ze względu na obszar swej parafii, został przeniesiony do Seydy. Do dziś w kamiennym kościele tej miejscowości można rozpoznać, jak szczupłym człowiekiem musiał bywać pastor z Mellnitz, by zmieścić się w „bramie dla duchownego” czy w „bramie dla zboru”.

W Seydzie stworzono superintendenturę: od tej pory to właśnie superintendent miał nadzorować wykształcenie i wykonywanie zawodu przez 10 księży. Superintendencja w Seydzie istniała do 1877 roku, a Seyda miała w ten sposób do roku 1919 dwie posady dla księży: jedną w postaci superintendenta, później zwanego zwierzchnikiem, oraz drugą: diakona; łącznie dwa miejsca kościelne. Obecny budynek parafialny przebudowano dopiero w 1846 roku.

Po wizycie w Seydzie Luter napisał swe katechizmy, by wesprzeć kwestię wykształcenia. Reformator objaśnia krótko i przejrzysto najważniejsze punkty wiary chrześcijańskiej: dla „domu, szkoły i kościoła” w małym katechizmie – do dziś znajduje się on w śpiewniku w formie dialogu, czyli w oparciu o zasadę pytanie – odpowiedź. „Duży katechizm” pierwotnie miał służyć księżom i podawał konkretną wiedzę, np. w zakresie „Kim jest Bóg?” – „Tym, na którym możesz oprzeć twe serce!”

Przez stulecia właśnie w „domu, szkole i kościele” uczono i uczy się nadal z tych katechizmów. Przez długi czas w niedzielne przedpołudnia odbywały się nabożeństwa, a

popołudniami miało miejsce kazanie na podstawie katechizmu. Było więc rzeczą zrozumiałą, że – jak Luter pisał – „dziecko w wieku 7 lat wiedziało czym jest kościół”.

Wizytacja ta nie była ostatnią. Cały czas czuwano nad tym, czy w zborze dzieje się dobrze. W ten sposób stwierdzono także, że owszem szkoła powstała, ale nie szpital. Mieszkańcy Seydy przeprosili więc i w zamian dołożyli się do budowy szpitala w miejscowości Zahna.

Wizytacja wreszcie świadczy o wyraźnej woli kształtowania reformatorów. Chęć ta poniosła jednak dotkliwą klęskę w zborach miejscowych. Kościoły w Ruhlsdorf i Arnsdorf pokazują jeszcze dziś, w jak ostrożny sposób reformacja umiała obchodzić się z tradycją. W Ruhlsdorf odnajdziemy rzeźbę „Świętej rodziny”, dzieło ma ponad 500 lat. Obok Marii i Józefa, których znamy z Pisma Świętego ukazana zostaje święta Anna, babcia Jezusa, matka Marii. Trzyma ona Jezusa na kolanach i jest najwyraźniej „w czepcu”, czyli zamężna. W tle widać jej trzech mężów, których kolejno poślubiła (każdy z nich umarł). Święci ci utracili z biegiem czasu swoje znaczenie jako święci pośrednicy („Święta Anno, dopomóż,

chcę zostać mnichem!” – tak wołał jeszcze młody Marcin Luter śmiertelnie przerażony). Nie wydalono ich jednak całkiem z kościoła lecz usunięto w cień. Jeszcze wyraźniej można zauważyć to w kościele w Arnsdorf, gdzie wyciągnięto środkową część ołtarza wraz ze świętymi figurami i zawieszono ją na ścianie. W pusty środek wbudowano natomiast ambonę: Jezus Chrystus, Słowo Boże ma być w środku.

Długa jest lista pastorów luterańskich, którzy pełnili służbę w Seydzie. Często byli to bardzo świątli ludzie, pozostający w kontakcie z Uniwersytetem w Wittenberdze. Przed oczyma mamy teraz Johannesza Zachariasa Hilligera, który przez 45 lat pełnił służbę w kościele, od 1725 do 1770 roku. Widzimy go na dużym obrazie olejnym w kościele. Jego uczoność rozpoznać można po licznych książkach w tle. On sam trzyma otwartą w ręce książkę, na której widnieje napis w trzech językach (po hebrajsku, po łacinie i po grecku): „Powierz Panu drogę swoją, nawet wtedy, gdy źle ci się wiedzie: Przecież Bóg cię widzi!” (porównaj: „Poprzednicy. Księża z Seydy pomiędzy stabilitas loci a peregrinatio.” www.seyda.de/2014-5.html)

Zbór w Elster wszedł do historii reformacji dzięki swej nazwie (przy sroczej bramie „Elstertor”, czyli przy bramie miejskiej w Wittenberdze usytuowanej w kierunku miejscowości Elster, dnia 10.12.1520 roku Luter spalił bullę papieską). Dzięki Lutrowi zatrudniono w tym zborze pastora Valentina Schwana. Także tutaj pojawiło się coś, czego się obawiano, a co celibat akurat miał znieść: dziedziczenie posady księżowskiej. Trzy razy pod rząd widnieje „Schwan” na początku w księgach parafialnych zboru w Elster. (porównaj: www.seyda.de/elster.html)

W roku 1521 w Wormacji Luter stanął na zjeździe „przed cesarzem i rzeszą”. Odważny, nie odwołał swych poglądów lecz powoływał się na Pismo Święte i rozsądek. Duński książę, Christian, był także na tym zjeździe. Wyznane Lutra zachwyliło go do tego stopnia, że stał się luteraninem, a w późniejszym czasie, gdy został wybrany na króla Danii, zaprosił do siebie Bugenhagena, by ten skonstruował dla jego Królestwa luterski porządek kościelny. „Słowo Boże i nauka Lutra nigdy nie przeminą” – do dziś możemy słyszeć takie

słowa z duńskich ambon. Luterańskie dwory królewskie współpracowały ściśle ze sobą; w ten sposób pewnego dnia duńska księżniczka Jadwiga, wnuczka Christiana przybyła na tereny Kursachsen. Jej mąż, książę Christian zmarł wcześniej, a ona otrzymała we władanie obszar Lichtenburga (w pobliżu miasteczka Prettin), który rozciągał się aż do tutejszych miejscowości. Jadwiga sfinansowała w roku 1624 budowę małego kościółka w stylu pruskim w miejscowości Gentha. Podczas wojny trzydziestoletniej w Gentha przeżyły tylko dwie wdowy i dwóch wdowców. Otrzymali oni narzędzia rolnicze do naprawy i bydło. Mieli też kościół, który miał pocieszać i dawać nadzieję. „Czy to się opłacało?” – można dziś zapytać. To wszystko jest wyrazem luterańskiej wiary, która jawi się w Gentha w sposób szczególny. Dopiero przed trzema laty odkryliśmy fakt, że to właśnie Jadwiga przedstawiona jest na obrazie olejnym nad ołtarzem, gdzie siedzi przy stole Pana; brak tam jednak jednego apostoła. Oto typowe myślenie luterańskie: „mamy tam jedno miejsce, przy Jezusie.” W kościele miejskim w Wittenberdze Cranach zaczął kiedyś malować mieszkańców Wittenbergii przy stole

Jezusowym. A w Genta – i to jest sensacyjne – po raz pierwszy przy stole siedzi kobieta.

Jeśli chodzi o oddziaływanie wiary w miłości, to była ona widoczna od samego początku. Rozpoczynając wizytację chodziło o kwestie kształcenia wszystkich, o wsparcie słabych i biednych, jak również o szpital dla Seydy. W roku 1708 prawie całe miasto Seyda spłonęło; także kościół został zniszczony. I wtedy zadziałała wspólnota chrześcijańska: „podatek miłości” i „ofiary miłości” z miast saksońskich pomogły w odbudowie miasta i kościoła. Seyda zawdzięcza więc swe istnienie miłości bliźniego! W 1711 nowy kościół został poświęcony, a w 1717 wykrzesano siły, by na wieży zawiesić dzwon (wcześniej wisiało ich 5). Rozbrzmiewa on jeszcze dziś, a na nim widnieje napis „w przyszłości ma pomnażać radosny ton ewangelickiego chrześcijaństwa”.

Niedługo po tym w kościele pojawia się typowo luterański ołtarz z amboną. Można z niego odczytać cały „luterański program”: to, co najważniejsze jest pośrodku, a mianowicie

słowo i sakrament jako uleczenie, czyli ambona, ołtarz i chrzcielnica. Poprzez czerwoną zasłonę podkreśla się, że to, co przedstawione na wyrzeźbionym obrazie, gdy Jezus świętował wspólnie ze swymi uczniami ostatnią wieczerzę, jest dla nas oznaką obecności Bożej przy Stole Pańskim na tu i teraz, a także w zwiastowaniu jego Słowa. Należy przy tym podkreślić charakter zapraszający: chleb jest już przygotowany, także dla tych, którzy dopiero przyjdą. Martin Jentsch, urodzony w Seydzie, wyraził to w swej pieśni, którą dziś jeszcze znajdujemy w śpiewniku ewangelickim (niemiecki śpiewnik kościelny, nr 418). Ważną różnicę luterańską od „przepisu” do „ewangelii” rozpoznamy także w ołtarzu: z lewej strony Mojżesz z dziesięcioma przykazaniami, z „regulaminem”, a z prawej Jan, który napisał: „Bóg jest miłością”. Obaj wskazują na Chrystusa na krzyżu. Pewnego razu zamieniono dwie ważne figury Piotra i Pawła, którym kościół zawdzięcza swą nazwę od 1711 roku. W tym roku, roku jubileuszu reformacji mają być ustawione z powrotem na swoje miejsca. Złożono już stosowne wnioski o to. Paweł chce wskazywać na krzyż (a nie w powietrze), a Piotr chce zapraszać swym gestem do Stołu Pańskiego, by nie mijano go.

O współistnieniu w kościele rządów tego świata ze światem duchowym przypomina nam układ ławek (siedzenia na podwyższeniu dla władców wraz z saksońsko-polskim godłem przymierza) oraz epitafium z lewej strony obrazu olejnego, wykonane przez superintendenta Hilligera dla urzędnika. Służył on 50 lat, a na płycie nagrobnej zlecił napisać: „spróbujcie mnie naśladować, potem porozmawiamy o tym!” Także na starym dzwonie znajdują się zarówno świeccy jak i duchowni reprezentanci. Starą szkołę wybudowano w 1881 roku obok kościoła. W jednej trzeciej koszty pokryła parafia, a do 1918 nadzór nad szkołą sprawował superintendent.

Na obrazie olejnym widać już „sutannę Lutera”, czyli czarną togę z befką, którą do dziś kojarzymy jako strój księży. Tak podobno wyglądał Luter jako profesor w Wittenberdze. Wszystko to jednak nie miało większego znaczenia, było „adiaforą”. Kiedyś Luter otrzymał list z Brandenburgii od pewnego zatroskanego księdza, który pisał, że jego książe zezwolił mu na prowadzenie ewangelickich nabożeństw, ale

on wciąż musi zakładać stare szaty z czasów katolickich. Czy to wypada? Na to pytanie Luter odpisał, że ważne jest to, co głosi – a wtedy może występować choćby i w samych majtkach.

Stare ornaty służyły więc jeszcze przez długie lata, np. w Gadegast. W tej miejscowości mniej więcej raz na 100 lat pojawiał się rachunek za zakup nowej szaty liturgicznej. Dopiero w roku 1817 panujący wówczas król pruski nakazał księżom noszenie czarnej togi jako jednolitego stroju służbowego. (www.seyda.de/gadegastgeschichte.html)

Wtedy też wiele się zmieniło w Seydzie: Saksonia walczyła z Francuzami i przegrała w bitwie o wolność z Prusami i Rosjanami. Nasz teren trafił do Prus, powstała pruska prowincja Saksonii, która jeszcze do niedawna należała w podziale kościelnym do diecezji saksońskiej, aż połączyła się z Turyngią w „Kościół Ewangelicki Niemiec Środkowych”. Króla Prus uczyniono odpowiedzialnym. Wywodził się z rodu Hohenzollernów, czyli z południa Niemiec. Naznaczony był

więc piętnem reformacji szwajcarskiej, „zreformowany”. Już jego poprzednicy próbowali scalić w jeden kościół poddanych wyznania luterańskiego z reformowanymi, co się jednak nie udało. Rozpoczęto więc podstępem: powołano unię, która była praktycznie jak dach nad zborem luterańskim i reformowanym. Każdy zbór mógł pozostać przy swoim wyznaniu. Król, który z zamiłowania był liturgistą dzięki swemu przyjacielowi, carowi Aleksandrowi (od niego pochodzi nazwa Plac Aleksandra w Berlinie: Alexanderplatz) poznał rosyjskiego muzyka, Bogatzkyego. Stworzył on własną agendę unijną, czyli książeczkę do nabożeństw z odpowiednimi modlitwami i wybranymi pieśniami. Każdy zbór, który dobrowolnie wprowadził tę agendę, otrzymywał 1 egzemplarz z osobistą dedykacją złotymi literami. Taką oto książeczkę znalazłem pod jedną z ławek w kościele w Morxdorf. Tymczasem w miejscowości Seehausen rolnicy przybyli przed parafię i trzymając w górze swoje śpiewniki wołali „Jesteśmy luteranami!”

Na placu kościelnym w Seydzie rośnie dwustuletnia lipa kaukaska, tzw. „lipa wyzwolenia”, która ma być wspomnieniem braterstwa broni pomiędzy Rosjanami a Prusakami. Innym drzewem jest dąb Lutra, zasadzony w 1883 roku z okazji 400-lecia urodzin Marcina Lutra.

W tym samym roku, czyli w 1883, rozpoczęło się także wielkie dzieło miłości w Seydzie. Inicjatorem był wielki teolog luterański, Friedrich von Bodelschwingh. Założył on w Bethel kolonię pracy w ramach dobrej luterskiej tradycji czyli czynnej miłości bliźniego. Jego krewny, Gustav von Diest, uczynił to samo w Seydzie w 1883 roku. Zobaczył on w ludziach bezdomnych, którzy w wyniku kryzysu gospodarczego stracili dach nad głową i masowo szli przez kraj, braci z ulicy, którym trzeba dawać „pracę zamiast jałmużny”. Także i tu widzimy dobre luterskie spojrzenie, spojrzenie na indywidualizm człowieczeństwa i wartość każdego człowieka. (www.seyda.de/heide.html)

„Podziel się z głodnym twym chlebem. Tych, którzy w ubóstwie podążają, zabierz do twego domu, dźwigaj ciężar innych.” Tak pisał poeta Martin Jentsch w jednej z pieśni

kościelnych (Śpiewnik niemiecki, pieśń nr 418). Urodził się w Seydzie, jego ojciec brał udział w tworzeniu tutejszej kolonii pracy i siedział przed ołtarzem w kościele w Seydzie: „Podziel się z nami, głodnymi Twym chlebem, z grzesznikami i pobożnymi i spraw, byśmy wszyscy do stołu Twego przybyli.”

W tych czasach także w pracy misyjnej w Tanzanii, ówczesnej „niemiecko-wschodniej Afryce” luteranizm odcisnął swoje wielkie piętno. Przypomina o tym wisząca nad emporą stara flaga misyjna. Dawniej w Gadegast odbywały się święta misyjne, w czasie których z wizytą przybywał po raz pierwszy czarnoskóry gość, a zbór i mieszkańcy okolicznych miejscowości zbierali datki na stacje misyjne, tj. kościół, szkołę czy szpital. Do dziś regularnie odwiedzają nas parafianie z jednej z byłych luterańskich stacji misyjnych., z Lugali w Tanzanii. To część światowego kościoła luterańskiego, do którego należymy, i który współtworzyły nasze zbory.

Także kościół luterański w Leinefelde w powiecie Eichsfeld został sfinansowany w 1886 przy pomocy datków z Gadegast. Istnieje dokładny spis z informacją, która rodzina złożyła

ofiarę i w jakiej wysokości. Dzieło im. Gustawa Adolfa budowało ten kościół dla ewangelików w diasporze (tzn. „w rozproszeniu”, „w mniejszości”).

W roku 1886 wybudowano kościół w Ruhlsdorf. Patronem i równocześnie fundatorem był Carl Traugott von Hülsen. Swoim życiem dał szczególne świadectwo luteriańskiej pobożności. W czasie przemowy pogrzebowej pastor wspominał nie tylko o tym, że „żadne progi nie były dla niego zbyt niskie”, ale także o odwiedzinach u swoich poddanych rolników, gdy ci byli chorzy. Wtedy śpiewał i modlił się z nimi. Co więcej, zorganizował ogólnodostępne ubezpieczenie od pożaru dla prowincji Saksonii, a później dla całych Niemiec, które uratowało wielu ludzi przed ubóstwem i wielką biedą. Występował także w Reichstagu przeciw Bismarckowi w czasie kulturkampf. W sposób jednoznaczny informował, że jako luteranin nie może zaaprobować kroków, jakie zostały podjęte przeciw kościołowi katolickiemu. Był pierwszym, który miał odwagę, by przemawiać w ten sposób w Reichstagu i – o czym wiemy – na skutek tego Bismarck musiał zaprzestać swych zamiarów. W przedsionku kościoła w Ruhlsdorf można zobaczyć krzyż nagrobny Carla Traugotta

von Hülsen z napisanym werselem biblijnym: Jezus Chrystus mówi: „Ja żyję i wy żyć będziecie!” Także naczynia liturgiczne ufundował wraz z innymi parafianami. Jego potomkowie dzięki swej ofiarności pomogli nam w ubiegłym roku w pokryciu dachu kościoła, w ten sposób kontynuując tradycję swojego przodka. (www.seyda.de/2014-2.html)

Wyposażenia naszych kościołów pokazują na swój sposób, co było i jest ważne dla zborów. I tak na przykład w Naundorf znajdujemy ambonę w ołtarzu (Kanzelaltar), w miejscowości Genta taki ołtarz istniał jeszcze 100 lat temu (obrazuje to stare zdjęcie zawieszone na zachodniej ścianie kościoła). W Gadegast w części centralnej znajduje się obraz Chrystusa, który z otwartymi ramionami wychodzi nam naprzeciw. W Zemnick z kolei naszą uwagę skupi witraż przedstawiający scenę wielkanocną z Marią Magdaleną. Gdy choć raz uda nam się pojechać do Fryzji Wschodniej, dopiero wtedy zauważymy kontrast. W kościołach reformowanych nie znajdziemy żadnego obrazu, jedynie ambonę w części centralnej i składany stół w rogu, który rozkłada się tylko do wieczerzy pańskiej.

W Gadegast pod jedną z ławek kościelnych znaleźliśmy kartkę z ogłoszeniami parafialnymi z lat 20-tych ubiegłego wieku. Widniał na niej punkt o „spowiedzi dla młodzieży”. I faktycznie za ołtarzem w tymże kościele do dziś stoi konfesjonał, a np. w 1817 roku w kościele zamkowym w Wittenberdze zamontowano ponownie konfesjonały. Luter tak naprawdę nigdy nie zlikwidował tej formy wyznawania grzechów lecz krytykował przymus spowiedzi i kwestię konieczności wyznawania wszystkich grzechów .

Fakt, że zbór kształtuje się słowem i sakramentem, można potwierdzić budową kościoła w Meltendorf. W tej małej wiosce na obrzeżach miejscowości Fläming nigdy wcześniej nie stał kościół, a droga do Elster była daleka. W połowie XIX wieku największy rolnik nazwiskiem Bröse wybudował nowy budynek mieszkalny, a w środku wygospodarował miejsce na salkę kościelną. Później, bo już w roku 1896 cała wieś postawiła przy pomocy własnych sił i środków mały kościółek, który do dziś jest własnością lokalną. W tej małej wiosce istniał też chór kościelny, który przez dziesięciolecia śpiewał w każdą niedzielę. Ksiądz z Elster nie mógł oczywiście przybywać tak często, więc „załatwiano” zastępstwo raz z Gadegast, raz z

Piesteritz. To wszystko z wielkim zaangażowaniem, by słuchać Słowa Bożego (www.seyda.de/2014-1.html)

Rok jubileuszu reformacji 1917 przypadł na czas pierwszej wojny światowej. W kościele w Gadegast zachował się z tego okresu „krzyż z gwoździ”, za każdy gwoździec dawano ofiarę na dary dla żołnierzy. Luter w służbie nacjonalizmowi – to też u nas istniało.

Malowidło z 1935 roku w kościele w Seydzie, dokończony przez katolickiego malarza w 1955, ukazuje godło Lutera i Melanchtona, pieśń „Warownym grodem”, jak również istotne wersy biblijne. Podobnie ma się rzecz w kościele w Ruhlsdorf, przy czym najistotniejszego fragmentu do dziś nie udało się rozszyfrować. Obrazy Lutera z okresu około 1900 roku istnieją w Gadegast i Ruhlsdorf (tam także Melanchton), natomiast z XVIII wieku obraz olejny z obojgiem autorstwa von Siebenhaar.

„Przekorę” w wierze luterańskiej można zobaczyć w życiu i twórczości pastora Hagendorfa, który był proboszczem parafii w Seydzie w latach 1938-1954. Po raz pierwszy trafił pod lupę gestapo, ponieważ odpowiadając na listy z prośbą o

wyjaśnienie pochodzenia i potwierdzenia aryjskości dokładał do nich swoją prośbę o datki dla chrześcijan pochodzenia żydowskiego. Z powodu krytycznych wypowiedzi trafił do więzienia. Po 17 czerwca 1953 roku do jego drzwi zapukali dwaj przywódcy strajku z Wolfen i Bitterfeld: „Ktoś musi nas przyjąć! Tak powiedział Jezus!” Tak też pastor uczynił i pomógł im w ucieczce. Za to znów został aresztowany. (porównaj: „Ktoś musi nas przyjąć, tak powiedział Jezus. 17 czerwca 1953 na parafii w Seydzie” www.seyda.de/1953.html)

Przynależność do światowej rodziny kościołów luterskich stała się dla nas faktem od roku 2003. W tym czasie odbywała się wymiana księży z Baltimore w Stanach Zjednoczonych. Pastor Keith Hardy był naszym gościem dwukrotnie, każdorazowo spędzał tu miesiąc i zachwycał się: „W każdej wiosce w centrum stoi duży kościół, i to do tego luterski!” Po wizycie księdza wraz ze swoją małżonką odwiedzili nas członkowie zboru kościoła Epiphany Lutheran Church z Baltimore.

Grupa współwyznawców z Seattle, która pomogła w 2005 roku w remoncie kościoła w Mellnitz, jak również budynku

CVJM (Związku Młodych Chrześcijan) w Seydzie, przybyła z „Westside Presbyterian Church”. „Prezbiter” to greckie określenie „najstarszych”, wywodzą się oni z reformowanej tradycji, byli jednak i z nami, podążając śladami Lutra. Tak, to było też zapłonem do pierwszego spotkania, akurat 11 września 2001 roku. W ogóle samo zainteresowanie reformacją, także rokiem jubileuszowym ułatwiło nam kontakty. I tak odwiedza nas regularnie wielki chór z największego uniwersytetu luterańskiego w Stanach Zjednoczonych w Valparaiso koło Chicago. 50 studentek i studentów śpiewało podczas confirmacji w miastach Genta i Seyda, jak również przy kapliczce w Mark Zwuschen. Chór ten jako pierwszy nawiązał kontakt z nami i dlatego przyjeżdża wiernie do naszych małych wiosek i zborów. W międzyczasie nawiązał także współpracę z Thomanerchor z Lipska (przyp. tłum.: słynny chór chłopięcy przy kościele św. Tomasza w Lipsku), ma również śpiewać podczas uroczystego nabożeństwa rządu niemieckiego z okazji jubileuszu reformacji. Mogliśmy także gościć innych reformacyjnych odwiedzających, np. z Danii (biskup Christiansen z okazji

święta odnowienia kościoła w Genta w 2015 roku), z Czech (Bracia Bohemscy) i z Polski (Mazurzy). www.seyda.de/neuewelt.html

W Naundorf z okazji jubileuszowego festynu parafianie odegrali historię wioski w kilku scenach, gościnnie w roli Lutra (który przecież musiał też tam być!) wystąpił Bernhard Naumann z Wittenbergii.

Szczególne spotkania miały miejsce dzięki Centrum Światowego Związku Luteran. Każdego dnia niewielka grupa (około 16 gości) przychodziła popołudniu i wieczorem do dwóch parafii. Trochę tak jak podczas olimpiady, z każdego zakątka ziemi: luteranie z Zimbabwe, z Łotwy, Hongkongu, El Salvador, z Kanady, Stanów Zjednoczonych, z Ghany, Zambii, Indii, Kolumbii, Szwecji, Danii... Naprzemiennie. Było to wielkim przeżyciem!

Wreszcie pomoc uchodźcom w minionych miesiącach przyniosła pierwsze doświadczenia w kwestii oprowadzania grup arabskich po Wittenberdze oraz opisywania reformacji ludziom, którzy są z zupełnie innego kręgu kulturowego. Że nie da się kupić „biletu” do „raju” lecz dostaje go w prezencie od Jezusa. Że nie chodzi tu o wyniki lecz o miłość Jezusa do

każdego z nas – jest to dużym kontrastem w stosunku do myślenia o osiągnięciu i to zarówno w Islamie jak i w naszym współczesnym zachodnim społeczeństwie.

Kapliczka w Mark Zwuschen z dobudowaną w 2011 roku wieżą przypomina nam o tym, że duch Lutra wciąż jest żywy. Na tymże szczycie umieszczono powiewający na wietrze całun z metalu, można to było zobaczyć już wcześniej na obrazach Cranacha. Obok napisano „Vivit!”, czyli „On żyje!” Jezus żyje – oto wielkanocna nowina, spisana z róży Lutra, która rozbrzmiewa od dawna i pociesza. (www.seyda.de/kapelle.html)

Wiele jest „luterskości” w tym, czego nie dostrzegamy – podobnie jak ryba, która nie zauważa, że wokół niej jest woda – dopiero gdy tego zabraknie, odczuwamy to.

Dziś obdarowujemy się prezentami na Boże Narodzenie, nie jak wcześniej w mikołajki. To też wywodzi się od Lutra. Tak samo jak BAFöG (przyp. tłum.: rodzaj stypendium przyznawanego studentom w Niemczech) i oczywiście dom pastorski z pastorową.

Mimo upływu czasu myśli Lutra pozostały w Seydzie: że żyjemy z łaski Bożej i że daje nam to o wiele większą wolność niż inne nauki o szczęściu (jak te o pieniądzach, z którymi mieli do czynienia głosiciele odpustów); że każdy powinien mieć możliwość przeczytania o tym w Biblii – stąd starania o wykształcenie i Biblię; że bliźni potrzebuje naszej pomocy praktycznej; że powinniśmy się umieć cieszyć z dobrych darów Bożych i (być może to najważniejsze w dzisiejszych czasach) że mamy nadzieję, która - choćby nawet świat miał jutro przestać istnieć – pozwala nam jeszcze dziś zasadzić młodą jabłonkę.

„Światłości droga, racz nam świecić,
poznanie Zbawcy wśród nas niecić,
byśmy Go poznali, przy Nim wytrwali,
przez Niego życie wieczne dostali.

Kyrieleison!

Ogniu miłości, niech Twój promień
i w nas żarliwy wzbudzi płomień.

By z serca całego każdy bliźniego
kochał i ducha był zgodliwego.

Kyrieleison!

Pieśń spowiednia Marcina Lutra, śpiewana w Seydzie od 500
lat (śpiewnik ewangelicki niemiecki nr 214; polski nr 222)